



KAROLINA PAWŁOWSKA

redaktor wydania

Nie tylko mnie śni się po nocach afrykańska przygoda. Wyśniła się także bohaterom jednego z artykułów, który prezentujemy Państwu w tym numerze. Dziewięciu mężczyzn, realizując swoje marzenie, pomyślało, że można przy okazji zrobić jeszcze coś dla innych. Pomyśl na męską przygodę przerodził się w... „ołówkową misję”. Coś dla innych robią także panie z gdańskiego projektu Status Feminae, który wystartował w Koszalinie. Nowy pomysł formacyjny ma pomagać kobietom w budowaniu swojej tożsamości. Zapraszam do lektury!

Warsztaty szkolnych kół Caritas

Mali dobroczyńcy

Prawie 100 dzieci, które zajmują się działalnością charytatywną gościli w ubiegły weekend w Ośrodku Charytatywnym pw. św. Michała Archanioła w Podczelu.

Uczniowie wraz z opiekunami przyjechali ze szkół podstawowych z północnej części diecezji. Niektórzy mogą pochwalić się kilkuletnim dorobkiem w dziedzinie działalności charytatywnej, inni dopiero raczkują i nabierają doświadczenia oraz odwagi w niesieniu pomocy potrzebującym. Dzieci zgodnie twierdzą, że nie potrafią wiele, ale każdy pomysł starają się zamienić w czyn. Warsztaty w Podczelu pozwalają im nie tylko wymieniać się pomysłami podczas spaceru brzegiem morza. Wszyscy starają znaleźć sposób na ich realizację. – Najważniejsze jest to, że dzieci są bardzo zaangażowane i przejęte odkrytą przez siebie misją „miłosierdzia”. Są chętne do każdej pracy. Owoce tego widać na co dzień w miejscach, gdzie mieszkają i się uczą – mówi ks. Norbert Kwieciński, wicedyrektor diecezjalnej Caritas, organizator i prowadzący warsztaty. Książd opowiada małym słuchaczom o różnych formach cierpienia. Temat trudny, nie tylko dla dzieci. – Kiedy książd Norbert pokazał zdjęcia głodujących dzieci, byłam bardzo poruszona. Ale to zachęca mnie do jeszcze większego wysiłku – mówi Natalia z klasy VI, od trzech lat działająca w szkolnym kole Caritas. Oprócz po-



KS. NORBERT KWIECIŃSKI

W prezentacjach przypowieści Jezusa o miłosierdziu, aktorskie stroje nie były potrzebne

gadanek mali wolontariusze prezentowali scenki biblijne, opowiadające o miłosierdziu, własnoręcznie wykonywali papierowe żonkile, dyskutowali w grupach. Nie zabrakło zabawy i dobrego humoru. – Te spotkania są niezmiernie istotne. Dają dzieciom przede wszystkim przekonanie, że w swoim zaangażowaniu na rzecz drugiego człowieka nie są odosobnione – twierdzi Aneta Narbuntowicz, jedna z opiekunek.

ks. Dariusz Jaślarz

Pole zakwitnie nadzieją



KAROLINA PAWŁOWSKA

DARŁOWO, 19 PAŹDZIERNIKA 2010. Dzieci ze Szkolnych Kół Caritas pomagają hospicjum przez cały rok

Przy powstającym darłowskim hospicjum dzieci ze Szkolnego Koła Caritas działającego przy SP nr 3 zainaugurowały akcję „Pola Nadziei”, coroczną kampanię wspierającą opiekę nad terminalnie chorymi. Mali wolontariusze zasadzili cebulki żonkili, które symbolizują nadzieję i solidarność z cierpiącymi. Wiosną żonkile będą wręczane osobom, które materialnie pomogą hospicjom. W Darłowie hospicjum dopiero powstaje. – Prace posuwają się bardzo szybko, wkrótce będziemy wykańczać budynek i go doposażać tak, by na wiosnę znaleźli tu opiekę pierwsi chorzy – zapewnia ks. Norbert Kwieciński, zastępca dyrektora diecezjalnej Caritas. Do sadzenia kwiatów mali darłowianie zaprosili m.in. duchownych, przedstawicieli władz samorządowych oraz służb mundurowych.

W hołdzie Herbertowi

KOŁOBRZEG. Nowo otwarte Regionalne Centrum Kultury otrzymało imię Zbigniewa Herberta. Obiekt poświęcił ks. dziekan Ryszard Andruszko, proboszcz parafii św. Marcina, na której terenie znajduje się centrum. Przybyli na uroczystość posłowie Jan Kuriata i Wiesław Suchomiejkę otwarciu przyznali, że zazdroszczą Kołobrzegowi tak pięknego architektonicznie i doskonale wyposażonego centrum kultury. Tadeusz Kiejar, dyrektor centrum, podkreślił: – Jestem przekonany, że RCK im. Zbigniewa Herberta będzie ważnym miejscem na kulturalnej mapie kraju. Po części oficjalnej na scenie sali widowiskowej wystąpili tancerze, recytatorzy, wokaliści kołobrzeskich ruchów amatorskich. Nie zabrakło muzyki Chopina.

Marzena Bamber



„Jezioro łabędzie” w wykonaniu połączonej grupy baletowej RCK i Szkoły Baletowej Iwony Vetter

„Mur Chiński”

BAGICZ. Dorota Waligóra z Bagicza przenosi publiczność w świat chińskiej kultury. Z miłości artystki do podróży zrodził się pomysł na zrobienie wystaw będących ukłonem w stronę kolebek kultury na świecie. – Ponieważ pracuję w jedwabiu i porcelanie, więc oczywiste było, że zacznę od Chin. Nie jest to odzwierciedlenie kultury chińskiej, ale moje wyobrażenie o Chinach na podstawie tego, co o nich wiedziałam – podkreśla Waligóra. Są więc smoki, latawce, wachlarze, pagody i chryzantemy, oczywiście mur i cesarska armia. Ekspozycja „Mur Chiński” to wystawa inter-

discyplinarna. Artystka prezentuje na niej zarówno malarstwo na jedwabiu, reliefy porcelanowe, jak i instalacje, do których wprowadza aplikacje i sitodruk. Całość stanowi spójną, opowiedzianą przez autorkę „bajkę” o Państwie Środka. Dorota Waligóra była jedyną artystką, która otrzymała od rządu Chin indywidualne zaproszenie do Szanghaju na Expo 2010. – Delegacja chińska widziała moją wystawę w Koszalinie, potem otrzymałam zaproszenie – wyjaśnia. Autorka do tej ekspozycji napisała wiersze, które są jej nieodłączną częścią.

Marzena Bamber



Dorota Waligóra (pierwsza z lewej) z gośćmi wernisażu. W tle rycerze armii cesarza Qin Shi Huang, których po tysiącach lat czuwania artystka ułożyła do snu na jedwabnych poduszkach

200 razy na minutę...

KOSZALIN. Jesienne Warsztaty Ablacyjne w Koszalinie to wyjątkowa okazja dla kardiologów do zapoznania się z najnowszymi metodami leczenia zaburzeń rytmu serca. Arytmia to swoista zmoza przełomu XX i XXI wieku. Serce zaczyna bić bardzo szybko, 200-300 razy na minutę. Migotanie komór czy przedsionków to zagrożenie życia, zawsze wymaga leczenia. Niestety, leki pomagają tylko w małym stopniu. Dlatego ablacja jest terapią standardową. Twórcą ablacji jest prof. Franciszek Walczak, obecnie kierownik Kliniki Zaburzeń Rytmu Serca Instytutu Kardiologii im. Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie-Aninie. Zabieg polega na wprowadzeniu do serca elektrody i zniszczeniu prądem tego fragmentu mięśnia sercowego, który odpowiada za powstawanie zaburzeń rytmu. On i inni wybitni specjaliści po raz

trzeci przyjechali do Koszalina na zaproszenie dr n. med. Elżbiety Zinki, ordynator Oddziału Kardiologii w tamtejszym szpitalu. Lekarze w pierwszym dniu słuchali wykładów, a przed dwa kolejne dni oglądali pokazowe zabiegi ablacyjne. – Kiedyś pacjentów z arytmia musieliśmy operować, otwierać klatkę piersiową – wspomina prof. Franciszek Walczak. – Pierwsze ablacje też różniły się od dzisiejszych. Elektrody były bardziej sztywne, nie można ich było swobodnie zginać, jak teraz. Zabieg mógł trwać nawet osiem godzin, a i tak nie był tak precyzyjny, jak dzisiaj – mówi. Dziś takie zabiegi wykonują 42 szpitale w Polsce. – Pacjentów jest jednak wielu, dlatego takie szkolenia są bardzo potrzebne – wyjaśnia prof. Łukasz Szumowski z Instytutu Kardiologii w Aninie.

Ewa Marczak



Rocznie w Polsce wykonuje się ok. 6 tys. ablacji mających zlikwidować wszystkie typy zaburzeń rytmu serca. Powodem tak małej liczby wykonywanych zabiegów jest brak specjalistów

Zbawiciel w sieci

USTKA. Parafia pw. Najświętszego Zbawiciela uruchomiła swoją stronę internetową. Wierni są zadowoleni. – Mamy teraz lepszy kontakt z Kościołem – cieszą się. Stworzenie witryny to zasługa dwóch młodych wikariuszy. Ksiądz dr Jan Turkiel, proboszcz usteckiej parafii również nie kryje satysfakcji – Zrobili kawał dobrej roboty – mówi. I dodaje: – Internet to coraz powszechniejsza forma komunikacji. A Kościół powinien iść z duchem czasu. Strona jest niezwykle przejrzysta i użyteczna. Wierni, klikając na www.zbawiciel-ustka.pl, bez problemu znajdują godziny odprawiania wszystkich nabożeństw. Ogromnym ułatwieniem są znajdujące się tam informacje o tym, jakie dokumenty należy dostarczyć i jakie trzeba

spełnić wymagania, aby otrzymać sakrament chrztu czy małżeństwa. Na bieżąco aktualizowane są ogłoszenia duszpasterskie. Internauci mogą także skorzystać z wielu przydatnych linków odsyłających m.in. do strony diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Administratorzy strony zapewniają, że będzie ona sukcesywnie rozbudowywana.

Jacek Cegła

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI
koszalin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniowców 11-13
TELEFON (94) 341 03 14
REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz
- dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

„Status Feminae” w Koszalinie

Tylko dla pań

Czy współczesne kobiety mogą odkryć swoją tożsamość? Tak, a w Koszalinie pomoże im w tym specjalny program formacyjny. Właśnie się rozpoczął.

Program edukacyjno-formacyjny przygotowany przez „Status Feminae” od pięciu lat jest realizowany w Trójmieście.

Piękno kobiety

Jego pomysłodawczynią i inicjatorką jest Irena Neumueller, teolog, pedagog, coach i doradca życia duchowego z Gdańska. – W swojej pracy, ale i w życiu towarzyskim spotykałam kobiety narzekające, zrezygnowane, wycofane. Nie miały siły, żeby na nowo podjąć wyzwania po doświadczeniu jakiejś porażki, przegranej czy kryzysu. Mogą być sytuacje, że coś nam w życiu się nie uda i cała sztuka polega na tym, żeby zacząć od nowa. Inicjatywa wyszła więc od samych kobiet, które poszukiwały swojej tożsamości, odpowiedzi na pytania: jaką mam być kobietą, jak przeżywać swoją kobiecość, jak odkrywać swoją wartość, godność jako matka, żona, kobieta samotna, a może kobieta rozwiedziona, porzucona – wyjaśnia inicjatorka akcji.

Spotkania koszalińskiej filii „Status Feminae” w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego otworzył temat „Piękno kobiety, czyli jak cieszyć się życiem”. – Kobieta jest atakowana przez lansowany dzisiaj model kobiecości – kobiety nierodzącej dzieci, singla albo kobiety „wyzwolonej”. To zakłamany, powierzchowny i sterowany obraz kobiety, który podaje się im jak papkę – zauważa dr Dorota Dźwąg, wykładowca teologii dogmatycznej na UKSW, która wygłosiła konferencję inauguracyjną spotkania w Koszalinie.



Program „Status Feminae” to oferta formacyjna dla kobiet w każdym wieku

Podczas spotkania swoimi doświadczeniami własnej kobiecości dzieliły się także same kobiety. – Czego szukamy? Jestem kobietą dojrzałą, ale nadal poszukuję miłości, szczęścia, radości, zadowolenia z dnia codziennego, satysfakcji z tego, co robię. Szukam sposobu na radosną stronę życia. I to nie znaczy, że ja mam monopol na drogę do szczęścia. Każda z nas dochodzi do szczęścia inaczej – mówi Alina Szydowska. Z propozycją „Status Feminae” spotkała się najpierw jako uczestniczka warsztatów dotyczących kobiet sukcesu. Teraz dzieli się swoimi doświadczeniami z innymi kobietami. – Daję świadectwo, że przemiana działa – śmieje się pani Alina. – Nastawiamy się na słuchanie, czego potrzebują osoby, z którymi się spotykamy. Jest to także nasza propozycja wynikająca z własnego doświadczenia, bo my już przez jakieś etapy same przeszłyśmy, a teraz chcemy dzielić się naszym doświadczeniem.

Biblia wciąż aktualna

Większość z uczestniczek pierwszego spotkania przyszła powodowana ciekawością, czym jest nowa oferta w parafii. – Ciekawość, ale i szukanie wsparcia i pomocy. Myślę, że człowiek musi borykać się z bardzo wieloma problemami, w których zwyciężajnie można się pogubić. Najczęściej są

to sprawy dotyczące codzienności, ale one przekładają się także na stan psychiczny i na duchowość. Może tutaj uda mi się uzyskać jakąś wskazówkę – mówi pani Małgorzata. – Dzisiaj jest tyle zagrożeń, które uderzają w rodzinę, a to głównie na kobiecie spoczywa ciężar walki o swoich najbliższych, o stan rodziny. Przyda się więc każde wsparcie, dzięki któremu będzie umiała stać czoła tym problemom. Kobiety potrzebują spotkań w swoim gronie i rozmawiania o swoich problemach – dodaje jej koleżanka.

Pomocą w ich rozwiązywaniu mogą być konferencje, warsztaty rozwoju osobistego lub warsztaty psychologiczne. – W zależności od tego, jakie kobiety odpowiedzą na nasz zaproszenie, takie będą kolejne spotkania. Bardzo ważne jest dla nas dopasowanie tego, co mówimy do odbiorcy, żeby nie trafiać w próżnię – zaznacza Irena Neumueller. „Status Feminae” zachęca także do szukania w Biblii inspiracji, jaka powinna być dzisiejsza kobieta.



– Na kolejnych spotkaniach będziemy rozmawiać o problemach uczestniczek – zapewnia Irena Neumueller

Celem warsztatów biblijnych jest ukazanie kobiet, które dzięki otwartości na obecność i działanie Boga w ich życiu odegrały ważną rolę w historii Zbawienia. Kobiety te, choć odległe o tysiące lat, mogą być znakiem dla współczesnej kobiety na drodze rozwoju duchowego i ku dojrzałej kobiecości, a poruszane podczas spotkań zagadnienia wcale nie są tak odległe od problemów, z którymi borykają się współczesne panie, jak odrzucenie, lęk, osamotnienie, zazdrość, zdrada czy zniewolenie. – Zadziwiająco, jak bardzo można uaktualnić życie tych kobiet sprzed tysięcy lat. Tak naprawdę kobieta wciąż jest taka sama. Zmieniają się uwarunkowania, sytuacje, ale człowiek jest ten sam. Rozpatrując historie dawnych kobiet, możemy szukać odpowiedzi na pytanie, jak kształtować nasze życie – dodaje Irena Neumueller.

Najbliższe spotkanie „Status Feminae” w Koszalinie zaplanowano na 20 listopada.

Karolina Pawłowska

Sprostowanie

Do artykułu „Gospel to nie tylko śpiewanie” z nr 40 o zespole „Et in terra” wkraśl się błąd. Podczas jubileuszowego koncertu z okazji dziesięciolecia razem z zespołem wystąpiła Polska Filharmonia Symfonia Baltica ze Słupska, a nie Filharmonia Koszalińska. Za pomyłkę przeproszam filharmonie: Koszalińską i Słuską oraz zespół „Et in terra”.

Karolina Pawłowska

Z MISJĄ DO AFRYKI.

Najpierw miał to być tylko egzotyczny wypad kilku kolegów.

Potem pojawił się pomysł, że realizując swoje marzenie, można jeszcze pomóc w spełnianiu marzeń innych.

tekst

KAROLINA PAWŁOWSKA

kpawlowska@goscniedzielny.pl

Kiedy podczas spotkania z kolegami padło hasło: „jedziemy do Afryki”, Karol Bruzda nie musiał się długo zastanawiać.

Chłopaki spadają z nieba

Karol mieszka w niewielkim Karlinie. Ma 28 lat, pracuje jako menager, obronił właśnie pracę magisterską z zarządzania na Politechnice Gdańskiej. – Nic nie dzieje się przypadkiem. Ta podróż pozwoliła mi to zobaczyć jeszcze wyraźniej – mówi młody mężczyzna. Pierwotnie wyprawa miała ruszyć 12 kwietnia. Plany pokrzyżowała katastrofa prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem. Na jego pokładzie był kuzyn jednego z uczestników przedsięwzięcia. Postanowili, że sprawę trzeba odłożyć. To właśnie przy drugim podejściu do zrealizowania afrykańskiej wyprawy narodził się pomysł, że można zrobić coś pożytecznego. – Poszukałem trochę w internecie i tak trafiłem na projekt oo. redemptorystów „Ołówek dla Afryki”. Zadzwoiłem do Poznania i usłyszałem, że... spadamy im z nieba. Mają cztery tony zebranych darów i właśnie zastanawiają się, jak je przetransportować do Afryki – opowiada Karol. – W podróż wybieraliśmy się dwoma jeepami, więc nie było problemu, żeby zabrać ten nietypowy ładunek. Do samochodów upchnęliśmy tonę darów – po kil-



ZDJEŃCA MAREK CZECHOWSKI

Męska przygoda... z ołówkami

ka tysiacy ołówków, długopisów, temperówek, zeszytów, ekierok – wspomina.

Może się wydawać, że ołówek czy długopis to niewielki prezent dla krajów, w których brakuje wszystkiego. Pomysłodawcy akcji humanitarnej Fundacji „Redemptoris Missio”, która ma pomóc w edukacji na Czarnym Lądzie, są jednak zdania, że warto sprawić, by chociaż posłanie dziecka do szkoły nie było dla rodziców czy krewnych wydatkiem. W ich świadomości wydatkiem zbędnym, dlatego mimo powszechnego obowiązku edukacji, nie wszystkie dzieci chodzą do

szkoły. Obecnie jedynie 15 procent dzieci ma tam szansę na jakąkolwiek naukę. Według statystyk połowa mieszkańców Afryki nie umie czytać. Akcja „Ołówek dla Afryki” ma pomóc Afrykanom w zdobyciu wykształcenia.

Dla Karola wyprawa miała jeszcze jedno, symboliczne znaczenie. – Mój tata marzył, że na emeryturze wyjedzie do Afryki, że spędzi tam jakiś czas, pomagając ludziom. Nie udało mu się. Zmarł w styczniu. Zaraz potem pojawił się Tomek ze swoim afrykańskim pomysłem. Pomyślałem, że skoro okazja się pojawia, to byłoby to spełnienie



swojego testamentu taty – mówi ze wzruszeniem.

Serce Afryki

Dziewięciu młodych mężczyzn wyruszyło w podróż swojego życia pod koniec lipca spod koszalińskiego ratusza. Plan był prosty, jak hasło, które przyświecało podróży: „Afryka do równika”. Swoją nietypowy ładunek rozdawali napotkanym po drodze dzieciom, ale przede wszystkim kierowali się do chrześcijańskich misji w kolejnych miastach na szlaku. – Jechaliśmy przez zachodnią część Afryki. To nie Uganda, ani Somalia, ale bieda jest też duża. Bywały miejsca, tam, gdzie nie ma misji, że dzieciaki nie bardzo wiedziały, co zrobić z otrzymanymi od nas prezentami. Pokazywaliśmy im do czego służą zeszyty, jak zatemperować ołówek – relacjonują uczestnicy wyprawy.

Afryka zaskoczyła ich wielką życzliwością i serdecznością, z którą przyjmowano białych podróżników na każdym etapie wyprawy. – Nasze samochody budziły zainteresowanie, ale głównie sympatyczne. Nie odczuwa się niepokojów na poziomie międzyludzkim. Jest za to odczuwalna wielka życzliwość tych ludzi. Gdzie tylko się zatrzymaliśmy, każdy chciał uścisnąć nam rękę lub zamienić kilka słów. To pokojowi, otwarci ludzie, którzy – choć mają niewiele – sami dają od siebie dużo. A biały człowiek wciąż jest tam ewenementem i budzi sympatyczne zainteresowanie – opowiada Cezary Nyga, który prowadził „pamiętnik wyprawy”, czyli internetowy blog, relacjonujący każdy kolejny dzień. Można go obejrzeć na stronie <http://skrawekafryki.wordpress.com/>.

Obawiać się jednak było czego, zwłaszcza, gdy mijali wraki samochodów, które wjechały na teren zamieniony lub wycelowane karabiny na posterunkach policyjnych na Saharze Zachodniej. Ze względów bezpieczeństwa zdjęli oznakowanie z samochodów. – Mieliśmy nalepki w stylu „Humanitary Mission” czy „Project smart Afrika”, ale zasugerowano nam, że będzie lepiej, jeśli je zerwiemy. Zdarzają się tam porwania ludzi z misji humanitarnych, bo wiadomo, że łatwiej otrzymać okup od organizacji niż od przypadkowych turystów – dodaje Cezary.

Dla Karola był to także czas odnowienia wiary. – Afryka jest bardzo religijna, niezależnie



– Scena jak z „Hebanu” Kapuścińskiego: wystarczy zatrzymać się na bezdrożu, a nagle pojawiają się dzieci i pytają o „cado”, czyli prezenty – mówią Artur i Karol

PO LEWEJ: Przemierzając sześć afrykańskich krajów rozdawali ołówki i inne przybory szkolne zebrane przez oo. redemptorystów
PONIŻEJ: Pierwsza chrześcijańska misja na szlaku podróżników w Mauretanii. Tu zostawili sporą część swojego „dydaktycznego ładunku”

od tego, czy to muzułmanie, czy chrześcijanie. Bardzo emocjonalnie przeżywają swoją relację z Bogiem – opowiada mężczyzna. – Jestem katolikiem, zostałem wychowany w tej wierze, przyjmuję sakramenty, ale nie byłem specjalnie aktywny w Kościele. Po powrocie z wyprawy zacząłem czytać Pismo Święte, jestem na Starym Testamencie. Ci ludzie stali się natchnieniem dla mojej wiary.

Miłość i... malaria

Ze oglądanych zdjęć i afrykańskich opowieści, układa się trasa, którą przemierzali: Maroko, Sahara Zachodnia, Mauretania, Mali, Burkina Faso i nieszczęśliwa dla nich Ghana. Tu niespodziewanie musieli zakończyć swoją „ołówkową misję”. – Jeden samochód miał awarię, drugi – ten w którym podróżowałem – go holował. Pech, że lina się urwała, a hak z ogromną siłą przebił szybę. Trafił mnie prosto w nos – opowiada Karol. – Do szpitala w Cape Coast, gdzie mnie poskładali, mieliśmy jakieś 100 kilometrów. Zaraz potem policja kałała nam odczepić samochody, więc auto z awarią trzeba było wypchać pod górę. W centrum miasta jakoś niefortunnie się stało, że Arturowi noga się powinęła podczas tego wpychania. Efekt – złamanie w dwóch miejscach. W ciągu dwóch godzin mieliśmy dwa poważne wypadki, które wykluczyły dalszą podróż – wspomina dramatyczne chwile.

Tydzień później pierwsza trójka, zamiast na równiku, była już w Polsce... na oddziale chorób zakaźnych. – Nie ma przypadków

– Karol kolejny raz podkreśla, że ktoś czuł nad nimi podczas wyprawy. – Redemptoryści przygotowali nas na medyczne niespodzianki, które mogły nas spotkać. Razem z kolegą odbyliśmy tygodniowy kurs medyczny, by poznać choroby afrykańskie. Chroniliśmy się doxycyliną, do czasu aż wątroby zaczynały nam odmawiać posłuszeństwa. Inkubacja malarii trwa ok. 3 tygodni, więc musieliśmy być już zainfekowani, zanim odstawiliśmy antybiotyki. Pięciu z nas zachorowało – trójka w Polsce, dwójka z dość łagodną postacią w Afryce, ale w dość cywilizowanym miejscu, gdzie był szpital. Gdyby nie wypadki, zachorowalibyśmy na środku pustyni, a wtedy mogłoby być niewesoło.

Choć z Afryki przywieźli nie tylko masę wrażeń, ale i malarię, mężczyźni są przekonani, że było warto. – Poznaliśmy niesamowitych ludzi: pastora z chrześcijańskiej misji w Mali, Holenderkę w Ghanie, która poświęciła całe życie akcji humanitarnej, rodzinę pastora z Burkina Faso, córkę wodza, która dzięki modlitwie i medycynie naturalnej pomagała Arturowi i Karolowi – wyliczają kolejnych afrykańskich przyjaciół.

Jednego z nich Afryka oczarowała tak bardzo, że... postanowił zostać. – Nemecek zakochał się w miss Cape Coast i pracuje teraz jako nauczyciel angielskiego – przyznaje ze śmiechem Karol. Nie dziwi się koleźce, choć sam w Afryce nie zostałby na stałe. Ale myśli już o kolejnej wyprawie z pomocą na Czarny Ląd.

Blog bez piuski

Dziwni święci



JULIA MRKOWSKA

Mówi bp Edward Dajczak.

Jedna z waszych koleżanek wypisała mi taką stronicę o rachunku sumienia. Napisała: „Może by ksiądz biskup powiedział coś o świętych?”. Pomyślałem, że warto poruszyć ten temat.

Uroczystość Wszystkich Świętych jest w zasięgu ręki. Ludzie jednak będą mniej myśleli o świętych, pójdą na cmentarz, staną nad grobami i będą myśleli o swoich bliskich, choć w Kościele będzie się ciągle mówiło o Wszystkich Świętych.

Ten e-mail przypomniał mi, jak zapytałem młodych, po co nam są święci.

Oni są po to, by człowiek wiedział, że można więcej, że się da. Przypomniały mi się słowa Jana Pawła II, który powiedział, że są oni również po to, by zawstydzają. Mówił to, wspominając błogosławioną Karolinę Kózkównę.

Joanna Beretta Molla to taka święta mama, która oddała swoje życie, by jej dziecko żyło. Córka, tak jak ona, została lekarką i teraz nosi relikwie swojej mamy.

I wszystko byłoby fajnie, ale chciałbym przytoczyć zdanie wypowiedziane przez świętą. Ona napisała do swojego przyszłego męża takie słowa: „Moim pragnieniem jest widzieć cię szczęśliwym. Co mam zrobić i jaka mam być, żeby to osiągnąć?”.

Ciągle słyszę dookoła: „Chcę być szczęśliwa, chcę być szczęśliwy”. Wiecie już, jaka jest różnica między świętym a takim sobie człowiekiem? Właśnie ta, że święta nawet jak kocha, to chce, by jej wybrany był szczęśliwy. To jest świętość.

Za bardzo nasza codzienność stała się cukierkowata, a ona jest niezwykła tylko wtedy, gdy jest w niej miłość.

Ostatnio papież ogłosił świętym Karla Leisnera, młodego księdza, który święcenia kapłańskie przyjął w obozie w Dachau. Francuscy biskupi mówią, że to on, tam, rozpoczął proces jednoczenia się Europy i to wiele lepszej niż dzisiejsza.

Dziwni są ci święci, tylko kochają.

Może popatrzcie trochę inaczej na świętość? Realnie, bez tego lukru?

Święty to cudowny człowiek. Życzę Wam świętości. Ona wcale nie jest tylko dla niektórych.

Sejmik Rodzinny w Koszalinie

O europejskiej rodzinie z nuncjuszem



W Koszalinie odbędzie się XXVIII Ogólnopolski Sejmik Rodzinny. Wykład rozpoczynający to wydarzenie ma wygłosić **abp Celestino Migliore, nuncjusz apostolski**. Będzie to jego pierwsza wizyta w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

Głównymi organizatorami sejmiku jest Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

Jego temat to „Rodzina niosąca życie – aktualne pytania o rodzinę w Polsce i Europie” – mówi Ryszard Pilich, szef oddziału koszalińskiego stowarzyszenia. – Jest to dla nas niebywały zaszczyt, że możemy go przygotowywać. Tym bardziej że jest to ostatni sejmik, który odbędzie się poza Kaliszem, gdzie znajduje się sanktuarium rodzin – mówi działacz. Współorganizatorami sejmiku są Wydział Duszpasterstwa Rodzin kurii biskupiej i Koło Naukowe św. Tomasza z Akwinu Uniwersytetu Szczecińskiego. Honorowy patronat nad tym wydarzeniem objęli biskup diecezjalny Edward Dajczak, Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego i Prezydent Miasta Koszalina. ■



MATERIAŁ „CIVITAS CHRISTIANA”

Program sejmiku

PIĄTEK 5 LISTOPADA 2010

10.00 Msza św. w katedrze pod przewodnictwem ks. biskupa Edwarda Dajczaka – przejście do Urzędu Wojewódzkiego,
11.30 kawa, herbata,
12.00 otwarcie Sejmiku,
12.30 wykład wprowadzający – nuncjusz apostolski abp Celestino Migliore,
14.00 obiad,
15.00 referaty:
 – „Oferowane metody leczenia niepłodności małżeńskiej a poszanowanie godności i życia człowieka” – dr Tadeusz Wasilewski,
 – „O niektórych problemach rodziny w Polsce: przemoc, wychowaniu poza rodziną biologiczną, marginalizacji ojcostwa” – Antoni Szymański,
16.30 przerwa na kawę,
17.00 spotkania panelowe:
 – dotyczące problematyki in vitro – dr Robert Pietras, dr Tadeusz Wasilewski,
 – dotyczące przeciwdziałania przemocy w rodzinie – prof. Grażyna Kowalczyk, Marcin Wiśniewski, Antoni Szymański,
 – komunikaty,
18.00 koncert muzyki kameralnej.

SOBOTA 6 LISTOPADA 2010

9.00 możliwość uczestniczenia we Mszy św. w katedrze,
10.00 referaty:
 – „Demografia i polityka społeczna” – prof. Józefina Hryniewicz,
 – „Psychologiczne przeciwwskazania dla rodzicielstwa adopcyjnego” – dr Jolanta Próchniewicz,
11.30 przerwa na kawę,
12.00 spotkania panelowe:
 – dotyczące zagadnień etyki seksualnej – Ruch Czystych Serc,
 – dotyczące obrony życia – Mariusz Dzierżawski, ks. Tomasz Kancelarczyk, Jarosław Kniołek, Jacek Sapa,
 – dotyczące zagadnień demograficznych – prof. Józefina Hryniewicz, dr Jolanta Próchniewicz, Jacek Stróżyński,
13.30 informacje i komunikaty; podsumowanie – Ziemowit Gawski, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”



ARCHIWUM PORADNICTWA RODZINNEGO

W całej diecezji pracuje 260 doradców rodzinnych

Rekolekcje dla tych, którzy pomagają innym

Energii wystarczy nam na długo

Na co dzień pracują w swoich wspólnotach parafialnych: przygotowują narzeczonych do małżeństwa, pomagają rozwiązywać rozmaite problemy rodzinne. Żeby dobrze wykonywać swoje zadania, **sami potrzebują solidnego przygotowania** – specjalistycznego i duchowego.

W tym doradcom życia rodzinnego pomagają rekolekcje. W październiku odbyły się w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Koszalinie pod hasłem „Posługa Ducha”. Przez trzy dni doradcy ze wszystkich stron diecezji mieli okazję posłuchać konferencji prowadzonych przez o. Piotra Włodęgę, spotkać się z bp. Edwardem Dajczakiem i bp. Krzysztofem Zadarką, a także podzielić się doświadczeniami związanymi ze swoją posługą. – Bo doradztwo rodzinne to nie tylko zawód, ale i powołanie – zaznacza Barbara Kwiatosz-Kalinowska, diecezjalna doradczyni życia rodzinnego.

W diecezji jest ich 260. Są wśród nich ludzie różnych zawodów i specjalności, ale łączy ich wspólna pasja – pomaganie rodzinom. – Dlatego tak ważne są wspólne spotkania, na które doradcy przyjeżdżają często ze swoimi małżonkami i dziećmi. To czas, – dotyczące zagadnień demograficznych – prof. Józefina Hryniewicz, dr Jolanta Próchniewicz, Jacek Stróżyński, **13.30** informacje i komunikaty; podsumowanie – Ziemowit Gawski, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

i formowanie. Inaczej nie będzie wiarygodny – dodaje doradczyni.

Na zakończenie rekolekcji niespodziankę sprawiła diakonia muzyczna Ruchu Światło-Życie. Młodzi muzycy, którzy w tym samym czasie po sąsiedzku szlifowali swoje umiejętności na warsztatach, przygotowali oprawę muzyczną do Mszy św. kończącej spotkanie doradców. – A wśród tych wspaniałych, śpiewających i wielbiących Boga młodych, dwoje naszych dzieci, Magda i Piotr. Czego więcej można chcieć? Jesteśmy szczęśliwi i dumni! – relacjonują z zadowoleniem Ania i Bogdan Kuropatniccy. Obydwoje zajmują się poradnictwem rodzinnym i nie ukrywają, że takie spotkania są dla nich bardzo cenne. – Mamy poczucie uczestniczenia w wydarzeniach pięknych i najważniejszych w życiu. Chciałoby się pozostać w tym stanie i tak trwać, ale trzeba wracać do rzeczywistości, czekają codzienne obowiązki, praca. Ważne, że akumulatory są naładowane! Energii wystarczy nam na długo, a przecież przed nami kolejne wspaniałe spotkania rekolekcyjne – dodają małżonkowie.

Karolina Pawłowska

Zapytaj o nowe ceny*



Pomożemy Ci w Twoim biznesie

- Zaufanie Czytelników do GN to zaufanie do reklamowanych produktów i usług
- Większość z nich czyta dokładnie cały numer
- Prawie 70 proc. naszych Czytelników czyta wyłącznie GN

DZIAŁ REKLAMY: tel.: 32 608 80 42, 32 608 80 82 e-mail: reklama@goscniedelny.pl

* dotyczy cennika powierzchni reklamowej „Gościa Niedzielnego”

Memoriał im. ks. Antoniego Czernuszewicza

Piłka pomaga pamiętać

Od sześciu lat spotykają się w swoim rodzinnym Jastrowiu, **żeby oddać hołd swojemu przyjacielowi oraz wychowawcy i przypomnieć o nim innym.** Tradycyjnie – na boisku.

Organizatorami sportowych spotkań im. ks. Antoniego Czernuszewicza są wychowankowie jastrowskiego duszpasterza. Przez świadectwo jego niełatwego życia sami wybrali drogę kapłaństwa.

Next generation

Do Jastrowia wracają, przywołując ze sobą ministrantów, dla których dzisiaj to oni są wychowawcami. Bo ideą memoriału jest przekazywanie dalej tego, czego się nauczyli. – W czasach, kiedy kwestionuje się zasady, autorytety, a młodzież nie ma odniesienia do wartości, chcemy pokazywać wartość przyjaźni, jaką ks. Antoni miał do młodego człowieka – wyjaśnia memoriałową ideę ks. Marcin Wolanin. W kazaniu podczas Mszy św. inauguruje kolejne sportowe zmagania przypominając o roli, którą odegrał ks. Antoni. Dla niego – jak wspominają jego wychowankowie – liczył się człowiek. Każdy zawsze mógł liczyć na jego radę, podpowiedź, a przede wszystkim zrozumienie. Dla pochodzących z Jastrowia młodych duszpasterzy jest to złota zasada – jej się trzymają i ją starają się wcielić w życie. – Dzisiaj inaczej, wyraźniej rozumieć znaczenie pewnych słów, które kiedyś mówił nam ks. Antoni. Teraz nabierają nowego znaczenia – przyznaje ks. Tomasz Roda. – Uczył nas kochać Kościół – pomimo wszystko. Mimo wszystkich niełatwych i niezrozumiałych niekiedy spraw.

– Mieszkańcy miasta są bardzo zadowoleni z inicjatywy jastrow-



Do memoriałowych zmagają także księża

PONIŻEJ: Najważniejsza jest dobra zabawa, ale puchary też się liczą

skich kapłanów, bo za rok dołączy do nich następny, a to wszystko ze szkoły św. ks. Antoniego. Te niegasnące świeczki i świeże kwiaty na grobie ks. Antoniego pokazują żywą pamięć o nim – mówi Piotr, jeden z licznej ministranckiej drużyny ks. Czernuszewicza.

Sport i powołanie

Memoriał, w którego przygotowanie włączają się zarówno obydwie jastrowskie parafie, jak i władze miasta, to przede wszystkim rozgrywki halowej piłki nożnej. Każdego roku zapraszane są na nie także nowe grupy ministranckie, aby młodzi ludzie mogli poznać osobę i dzieło jastrowskiego duszpasterza. – Przez cały czas do hali przychodzili ludzie, którzy opowiadali o ks. Antonim. To musiał być ważny dla nich człowiek, skoro wciąż o nim pamiętają – przyznaje jeden z uczestników memoriału.

W tym roku do zmagają piłkarskich stawiły się drużyny z Piły, Polczyzna-Zdroju, Sławna, Jastrowia,

Świdwina, Miastka i Słupska. Podobnie, jak w poprzednich latach, puchar za zajęcie pierwszego miejsca pozostał u gospodarzy. Na kolejnych stopniach podium stanęli jastrowscy ministranci z parafii pw. św. Michała Archanioła i parafii Mariackiej oraz piłka drużyna z parafii pw. Miłosierdzia Bożego.

Tradycyjnie na zakończenie jastrowskiego memoriału w szranki stanęli nauczyciele i księża. Tym razem lepsi na boisku okazali się

duszpasterze, gromiąc nauczycielską drużynę 9 : 1.

Ks. Jacek Dziadosz już dzisiaj myśli o reorganizacji kolejnych spotkań. – Chodzi o to, by jeszcze więcej osób było zaangażowanych w ideę memoriału, by ministrantów zaprosić nie tylko na rozgrywki halowej piłki nożnej, ale na ciekawe spotkania tematyczne. To przecież najlepsza okazja, aby mówić o kapłańskim powołaniu, a Bóg już sobie sam wybierze kandydata – dodaje duszpasterz.

Karolina Pawłowska

